

eneusza, Marioli

Sami Niemcy zauważyli problem w swoim kraju



FOT. MARCIN PACYNO

Marcin Pacyno

Waltrand Zoberbier jest pierwszą Niemką, która wstąpiła do Polskiego Stowarzyszenia Rodziców przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech, zawiązanego przez bytowianina Wojciecha Pomorskiego. Po rozwodzie z żoną Niemką stracił on kontakt z dwoma córkami, mimo że nadal ma pełne prawa rodzicielskie. Jego była żona ukrywa się teraz w Austrii. Pomorski podkreśla, że za tę sytuację, a także wielu innych osób z mieszanych małżeństw, odpowiedzialny jest Jugendamt, czyli niemiecki urząd do spraw dzieci. Sprawą zajmował

się już Parlament Europejski, który potępił praktyki stosowane w Niemczech. To, że problem jest bardzo poważny, zaczynają dostrzegać sami Niemcy. – Gdy usłyszałam historię pana Pomorskiego, a później też inne, uznałam, że trzeba coś zrobić – mówi Waltrand Zoberbier o powodach wstąpienia do polskiego stowarzyszenia. – Musimy wspólnie działać przeciwko dyskryminacji dzieci w Niemczech. Inaczej tego nazwać nie można. To przecież wręcz porywanie dzieci przez jednego z rodziców przy udziale państwowej instytucji, mającej działać na ich rzecz. Kiedyś byłam

przekonana, że Jugendamt interweniuje tylko w sprawach rodzin patologicznych. Pochodzę ze wschodnich Niemiec. W czasach, gdy był podział Niemiec na wschodnie i zachodnie, rzeczywiście mówiło się, że Jugendamt, który działał u nas, porywa dzieci. Okazuje się, że tak samo dzieje się teraz, we wspólnym już kraju. To wstyd dla naszego kraju.

Problem dotyczy nie tylko Polaków, ale i osób innych narodowości, które w Niemczech straciły dzieci. Te zostają zawsze przy niemieckim rodzicu. Zabrania się im kontaktów. Powody są różne, w tym np. używanie ojczystego języka. Tak było i w przypadku Pomorskiego, który chciał ze swoimi córkami rozmawiać po polsku.

– Zgłaszają się do nas obywatele krajów niemal całej Europy, a także Azji. Są również i rodowici Niemcy. W naszym kraju wystarczy bowiem mały donos sąsiadów albo nawet samego dziecka, żeby je stracić i nie mieć do niego żadnych praw. Tak nie powinno być w cywilizowanym, demokratycznym kraju. Sama mam dwójkę dzieci i nie przeżyłabym, gdyby mi je odebrano – podkreśla Zoberbier. Członkowie stowarzyszenia liczą na to, że jako grupa będą silniejsi.

– Chcemy dzielić się doświadczeniami, a także wspomagać finansowo. Pierwsze spotkanie członków stowarzyszenia, na którym ma być m.in. konsul Polski w Niemczech, planujemy na 7 kwietnia w Hamburgu. Każdy może się zgłosić. Wystarczy zadzwonić pod numer 0049 1737169797 lub 0048 694384788 – zapowiada Pomorski. – Może nasze działania spowodują, że zmieni się styl postępowania Jugendamtu. Ta organizacja przynosi teraz Niemcom wstyd. Jeżeli rząd niemiecki nic nie zrobi, to może zmiany wymusi Europa – dodaje.